Twórca polskiej niiepodległości

W 1853 roku w Bazylei Jacob Burckhardt opublikował głośną monografię *Czasy Konstantyna Wielkiego*. Zastosował przy tym postoświeceniowy paradygmat myślenia, wedle którego za decyzjami o charakterze religijnym kryją się w rzeczywistości motywacje polityczne. W ten sposób nawrócenie na chrześcijaństwo przedstawił jako efekt politycznych kalkulacji, a nie wyboru światopoglądowego czy wyznaniowego. Ten model został w kręgach poważnych historyków dawno pochowany jako zupełnie skompromitowany. Zupełnie inaczej wygląda to w literaturze polskojęzycznej, gdzie paradygmat Burckhardtowski zdaje się królować niepodzielnie.

Wydaje się, że w okresie po Konstantynie wybór Mieszka I rzeczywiście stanowi przykład bez trafnych analogii. We wszystkich bodaj innych przykładach europejskich widzimy, że najpierw chrześcijaństwo tą czy inną drogą przenika na terytorium danego kraju, do jego elit, że najpierw się utrwala i zdobywa pewien status. Natomiast, gdybyśmy chcieli stosować logikę Burckhardta do Mieszka I, skoro chciał zjednoczyć sąsiednie plemiona lechickie, które wyznawały pogaństwo, powinien sięgnąć do religii, która dawała najwięcej szans na zjednoczenie, nie zaś do chrześcijaństwa, które było wrogie ówczesnej religii Lechitów.

Historyk Jerzy Łojek zwraca uwagę na brzemię chrztu o obrządku łacińskim, pisząc bez żenady: „Akt dokonany w 966 roku jest po dziś dzień najważniejszym i najbardziej decydującym posunięciem polityczno-kulturowym w całej historii Polski". Wysuwa tezę, że gdyby Polska przyjęła wówczas chrześcijaństwo w obrządku nazwanym niebawem prawosławnym, jak to się stało w Kijowie w 988 roku, historia nie znałaby nie tylko narodu polskiego, lecz także białoruskiego i ukraińskiego, „albowiem ich odrębność wywodzi się z przeniesienia na ich ziemie wpływów Zachodu i związków z Zachodem przez łacińską Polskę".

Jak sądzą niemal wszyscy w Polsce, „zwiększający się napór Cesarstwa Niemieckiego na granice zachodnie skłonił księcia Polan Mieszka I do zwrócenia się w stronę Czech". Tymczasem stosunki Polski z Niemcami do śmierci Mieszka I, a nawet przez pierwsze dziesięciolecie rządów jego następcy, były zupełnie poprawne. Po prostu powinniśmy przyjąć do wiadomości, że tysiąc lat temu nie było jeszcze żadnych istotnych sprzeczności interesów Polski i Niemiec.

Jordan, według tradycji od roku 968 pierwszy biskup w Polsce, był sufraganem samego Papieża, a nie niemieckiego arcybiskupstwa w Magdeburgu, oraz niemiecka metropolia magdeburska (założona właśnie w roku 968, czyli dwa lata po chrzcie Mieszka) nie rościła sobie żadnych pretensji do zwierzchności nad ziemią na wschód od Odry, czyli nad terytoriami wchodzącymi w skład państwa Mieszka I .

Profesorowi Labudzie już dawno udało się przekonać większość uczonych, że ślub Mieszka z Dobrawką miał zerwać sojusz czesko-wielecki. Ponadto aż do roku 973 nie było odrębnego Kościoła czeskiego, a więc występowanie w roli misjonarzy przekraczało kompetencje Czechów. Po drugie, trzeba zwrócić uwagę na to, że w najstarszym źródle dotyczącym chrztu Polski, napisanym przez Thietmara około 50 lat po tym wydarzeniu, wcale nie znajdujemy wzmianki, że akt małżeństwa zawierał jakąś tajną klauzulę o chrystianizacji Polan. Tak czy inaczej, niemiecka i polska tradycja zgodnie i niezależnie od siebie przekazują, iż do aktu chrztu doszło dopiero po zawarciu małżeństwa, na skutek usilnych starań zbożnej czeskiej księżniczki Dobrawki, a nie mocą porozumienia wpisanego do aktu małżeństwa.

Autorzy piszący w czasach komunistycznych twierdzili, iż Mieszko I przyjął chrzest, bo chrześcijaństwo wzmacniało ustrój feudalny. Ale przecież feudalizm ukształtował się w Polsce dopiero parę stuleci później.

Z całą pewnością Mieszko nie przyjął również chrztu myśląc, że jego poddani będą bardziej posłuszni. „Przyjęcie chrześcijaństwa oznaczać musiało - i z tego na pewno musieli sobie zdawać sprawę chrystianizatorzy - głębokie rozbicie społeczeństwa, które przecież nie od razu i nie w całości dało się przekonać do nowej religii", podkreśla prof. Jerzy Strzelczyk i dalej pisze: „W społeczeństwie takim jak polańskie w X wieku nie kwestionowana była zasada jedności wiary: «wiara wyznawana przez władcę powinna być wiarą jego ludu». Sam fakt, że od Mieszka zależała decyzja «która wiara?», dowodzi, że istotnie stał wysoko ponad ogół społeczeństwa".

Trzeba tu zwrócić szczególną uwagę na to, że obydwie tradycje - niemiecka i polska – przedstawiały chrzest Mieszka jako akt zdecydowany przez niego samodzielnie i dobrowolnie. Nie można wbrew tej wyraźnej wymowie źródeł utrzymywać, że było inaczej. Wszystkie inne konkurencyjne tezy, odwołujące się do argumentacji politycznej czy cywilizacyjnej, łatwo - jak mi się wydaje – można obalić. Ale sam Mieszko I pozostaje niezgłębiony.

Kim więc był założyciel kościoła i państwa polskiego?

Z całą pewnością Mieszko I był wojownikiem. Tak jak jego pradziadek i dziadek przed nim, a syn Chrobry po nim, Mieszko I też rwał się do podboju, do zdobywania obcych ziem. Jeśli Kujawy oraz Mazowsze już odziedziczył, to Pomorze, Małopolska i Śląsk wpadły pod jego berło. Walczył w swoim czasie z Wieletami - i wygrał; z Wolinianami - wygrał; z Czechami - wygrał; pod dowództwem swego brata Czcibora z Niemcami pod Cedynią - wygrał; w roku 979 Mieszko I starł się z samym cesarzem - i wygrał.

Czy widzimy potwierdzenie wiary neofity w poczynaniach Mieszka po roku 966?

Masowa skala budowy kościołów, zaczynając od pierwszej kamiennej struktury Polan na Ostrowie Lednickim, stanowi bardzo silny argument za oddaniem Mieszka I sprawie chrześcijaństwa. Przekaz Thietmara o „niezmordowanym" biskupie Jordanie w tych pierwszych latach świadczy o poparciu Mieszka dla gorliwego misyjnego charakteru chrześcijaństwa w Wielkopolsce. No i, domysł, że w roku 967, po zwycięstwie nad Wieletami w bitwie, w której zginął sam Wichman, Mieszko doznawszy łaski Opatrzności, klęknął na pobojowisku i podziękował swemu nowemu Bogu.

P.E.Steele, Nawrócenie i chrzest Mieszka I, Warszawa 2005, s. 37-69